Nr. 267. Kraków, poniedziałek 26 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Wojciech Gabryel, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 25 września.

60 targowiczan zmartwychwstało!

Rosya urzędowa krzepi się wśród klęsk i hańby, idącej z dalekich pobojowisk Mandżuryi. Cały aparat urzędowego fałszu i oszustwa pracuje rozpaczliwie dla zakrycia gnijącej otchłani caryzmu, w której utonęli w ostatnich czasach Sipiagin, Bobrikow i Plewe. Carat pobity traci z dniem każdym powagę w oczach Europy zachodniej i siłę wewnątrz własnego państwa.

Polska, Litwa, Finlandya, Kaukaz, wszystkie zrabowane i gnębione „okrainy“ pełne nadziei, że klęski caratu skończą się jego upadkiem lub takiem zdezorganizowaniem i osłabieniem, że będzie musiał ustąpić przed żądaniami konstytucyjnego rządu.

Ale carat nie daje łatwo za wygraną. Tam, gdzie nie może zgnieść i zniszczyć ruchu ludowego, próbuje łasić się do możnych, aby z ich pomocą uratować bodaj pozory chwały i potęgi.

Odsłonięcie pomnika carycy Katarzyny II., zaborczyni Polski i Litwy, było taką sposobnością pokazania światu, że na okrainach wszystko zadowolnione, że z wyjątkiem nieodpowiedzialnych „szaleńców i desperatów“ społeczeństwo polskie i litewskie sławi cara i zapomniało dawno o zaborach.

W tym celu uprosił nowy minister spraw wewętrznych, następca Plewego książę Światopełk-Mirski, szlachtę i magnateryę polską na Litwie, aby asystowała uroczystemu odsłonięciu pomnika carycy.

I znalazł miły posłuch carski sługa!... **60 przedstawicieli szlachty polskiej przybyło na tę uroczystość** i obecnością swoją zadokumentowało, że zabory Katarzyny II. były jej największą chwałą, że rozszarpanie Polski należy nagradzać wspaniałymi pomnikami!

„Uderzało to zwłaszcza cudzoziemców — telegrafuje w świat tryumfalnie urzędowa Agencya rosyjska — przybyłych tutaj z powodu uroczystości; mogli się oni przekonać o szczerości zapału, który ogarnął wszystkich mieszkańców Wilna bez względu na narodowość. Poświęcenie pomnika cesarzowej Katarzyny było tem więcej znamienne, że jest jeszcze jednym krokiem na drodze zbliżenia Polaków z Rosyanami, odpowiadającej sprawiedliwej, uspakajającej polityce księcia Światopełk-Mirskiego. Polacy odpowiedzieli serdecznie na wezwanie do udziału w tej uroczystości. **Około 60 przedstawicieli najrozmaitszych rodzin polskich uznało za swój obowiązek znajdowanie się na dzisiejszej uroczystości**, uznając, że sto lat trwająca niezerwalność przyłączyła kraj północno-zachodni do Rosyi, chcieli oni tem zaświadczyć swoją lojalność, swoje nowe pragnienie być we wszystkiem wiernymi poddanymi rosyjskiego monarchy — nadziei wszystkich szczepów słowiańskich“.

Czyż to nie Targowica zmartwychwstała? A raczej nie — ona żyła ciągle wśród nas, mimo konfederacyi barskiej, mimo konstytucyi 3 Maja, mimo Kościuszki i powstań polskich!

Nie wygasło plemię polskich zdrajców wśród narodu naszego, a duchy Ponińskich i Szczęsnych Potockich unosiły się nad głowami tych żywych łotrów, hrabiów Tyszkiewiczów i ich spólników zdrady.

Tych 60 nikczemnych szlachciców chciało „lojalnie“ i wobec „obcych“ udowodnić swojemi czołami miedzianemi, że cała historya Polski od jej rozbiorów to dzisiaj cień znikomy, to pomyłka, to obłęd wobec „nadziei wszystkich szczepów słowiańskich!“...

Tych 60 judaszów, godnych nie stryczka, lecz orderów i tytułów carskich, w biały dzień odważyło się splugawić i przekreślić ofiary i pragnienia wieku całego z górą historyi polskiej. Ci „nierozerwalni“ spólnicy zbirów carskich nie mają nawet tej wymówki, że ich do hańby strasznej **zmuszano**, bo zaambarasowany minister **prosił** ich tylko o zhańbienie się, o grzeczność, która powinna być dla nich śmiercią narodową i towarzyską. To nie ubodzy urzędnicy, nie bezbronne dzieci szkolne, nie chłopi, pędzeni przemocą, nie, to najwyższe szumowiny narodu, którzy nie zadrżeli o to.

„by carycy w grobie kości
„nie zatrzęsły się z radości,
„trup nie parsknął w śmiech szyderstwa...

A ich partya w całej Polsce ma jeszcze czoło mówić i pisać o „tradycyach narodowych“ tej klasy, o „jej przewodnictwie naturalnem“ w narodzie...

Ale temi asystami przy pomnikach Murawiewa i carycy Katarzyny otworzyli targowiczanie oczy nawet ślepym; kto z nimi jeszcze zdoła się w Polsce solidaryzować, ten niech wprost powie, że jest wrogiem ojczyzny, aby go odpowiednio traktowano.

Sroższym pomnikiem hańby, niż pomnik zaborczej carowej, jest i pozostanie na wieki ten pomnik spodlenia i upadku moralnego szlachty polskiej na Litwie, która aż 60 zdrajców tak rychło wśród siebie znaleść zdołała!

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi.

We czwartek nastąpiła przerwa w obradach kongresu, delegaci wzięli udział w wspólnej wycieczce na Helgoland.

Na piątkowem posiedzeniu zajmowano się kwestyą organizacyi partyjnej. Referował tow. poseł Gerisch. Uwzględniając nader znaczną liczbę przedstawionych wniosków i projektów odnoszących się do tego punktu obrad i niemożność przedyskutowania ich przez kongres, referent omówiwszy je w ogólnych zarysach, wniósł następującą rezolucyę:

Celem gruntownego przygotowania projektu zmiany statutu organizacyjnego, kongres wybiera komisyę złożoną z 25 członków, przedstawicieli najgłówniejszych państw związkowych i prowincyi. Komisya ta ma najpóźniej na trzy miesiące przed terminem najbliższego kongresu wypracować nowy projekt organizacyjny i przedłożyć Towarzyszom do dyskusyi. Stanowić o nim będzie najbliższy kongres partyi.

Po krótkiej dyskusyi wniosek ten został uchwalony i dokonano wyboru komisyi.

Obchód majowy

stanowiący oddzielny punkt obrad wywołał ożywioną dyskusyę. Referował tow. poseł Fischer wskazując na stanowisko kongresu amsterdamskiego w tej sprawie, który odrzucił wszelkie wnioski zmierzające do obostrzenia postanowień co do obowiązku święcenia 1 maja jak i osłabienia i poleca zachowanie dotychczasowych postanowień.

Tow. Riem (Drezno) twierdzi, że dotychczasowa, czternostoletnia praktyka wskazuje, że ściśle przeprowadzenie uchwał co do wstrzymania się od pracy w dniu 1 maja jest niemożliwem. Próba obostrzenia odnośnych uchwał natrafi na silny opór związków zawodowych.

Tow. Bömelburg sądzi, że jak długo międzynarodowe kongresy niezmieniają dotychczasowej formuły tyczącej obchodu majowego, tak długo partya musi zachować owe uchwały kongresów.

Tow. Kluchs (Wrocław) żąda, aby zaniechano całkowitego wstrzymania się od pracy w dniu 1 maja, lecz poprzestawano jedynie na urządzaniu domonstracyjnych zgromadzeń wieczorem 1 maja. Wywody jego spotkały się z gwałtownym protestem ze strony bezwzględnej większości delegatów.

W końcu uchwalono olbrzymią większością głosów rezolucyę proponowaną przez referenta, która opiewa: „Zgodnie z uchwałami międzynarodowych kongresów robotniczych w Paryżu w 1889, w Brukselii w 1891, w Zurichu w 1893, w Londynie w 1896, w Paryżu w 1900, w Amsterdamie w 1904 obchodzi niemiecka socyalna demokracya dzień 1 maja jako święto pracy, poświęcone klasowym żądaniom proletaryatu i pokojowi powszechnemu. Jako najodpowiedniejszy sposób święcenia 1 maja, uważa partya powstrzymanie się od pracy. Kongres poleca więc robotnikom i organizacyom robotniczym, aby oprócz innych sposobów demonstrowały również przez wstrzymanie się od pracy i wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość użycia tego środka, wstrzymały się od pracy w dniu 1 maja“.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano nad

polityką kommunalną.

Referował tow. poseł Lindeman przedstawiając bardzo obszerną rezolucyę, zawierającą wytyczne punkty polityki kommunalnej w duchu podstawowych zasad socyalizmu. Referat jego był uzasadnieniem poszczególnych punktów rezolucyi. Wywiązuje się szczegółowa dyskusya nad pojedynczymi jej punktami. Poprawki formalnej natury proponowali tow. Friedeberg i Hoch. W głosowaniu poprawki odrzucono i znaczną większością głosów uchwalono rezolucyę tow. Lindemana. Rezolucyę tę przytoczymy w przekładzie w następnym numerze „Naprzodu“.

Na sobotniem posiedzeniu uchwalono między innymi następujący wniosek, przedstawiony przez towarzyszy z Królewca

przeciw pruskiemu carofilstwu.

„Zważywszy, że samowładny rząd w Rosyi jak najenergiczniej zwalczanym być musi w interesie kultury, że towarzysze rosyjscy prowadzący walkę tę wśród najcięższych ofiar, powinni być pewni poparcia niemieckiej socyalnej demokracyi; zważywszy dalej, że pruskie władze wnosząc oskarżenie o tajne spiski przeciwko tym towarzyszom, którzy jawnie w oczach władz pomagali rosyjskim towarzyszom w rozszerzaniu pism agitacyjnych, starały się udaremnić to współdziałanie, uchwala kongres:

1. jest samo przez się zrozumiałym obowiązkiem międzynarodowej solidarności pomagać rosyjskim towarzyszom w rozszerzaniu pism agitacyjnych o ile nie są one zakazane w Niemczech.

2. postanowienie to podać do wiadomości rządu.“

Uchwalono tudzież na wniosek tow.: Bebla i Bernsteina następujący dodatek do powyższej rezolucyi, skierowany

przeciw nadużyciom policyi emigracyjnej.

Prócz tego wzywa kongres frakcyę parlamentarną do przedłożenia projektu ustawy, odpowiadającej duchowi współczesnej kultury, chroniącej cudzoziemców w Niemczech, zabezpieczającej ich zwłaszcza przed ohydną, oddawna uprawianą praktyką policyi emigracyjnej, która zmusza ich do kupowania kart podróży pewnych towarzystw przewozowych, w razie zaś oporu, wydala do granic państwa z którego przybyli.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów w Styryi. Do zwycięstwa odniesionego we wtorek przez naszych towarzyszów styryjskich w Gracu w pierwszem głosowaniu, przybyło — jak już z telegraficznego naszego doniesienia wiadomo — i drugie, odniesione w piątek przy wyborach ścisłych, przy których przeszedł tow. dr. Michał Schacherl, pobiwszy kandydata klerykalnego Rieglera.

Sukces odniesiony przez socyalistów w głosowanin ścisłem, jest tem świetniejszy, iż socyaliści mieli przed sobą do zwalczenia nie tylko klerykałów i rozwinięty przez nich niesłychany teroryzm — ale także i t. zw. „Związek chłopski“ tudzież narodowców niemieckich, którzy — z nienawiści do socyalistów — głosy swe w ścisłym wyborze oddali kandydatowi klerykalnemu. W pierwszem głosowaniu otrzymał tow. Schacherl 10436 głosów, klerykał Riegler 7674 głosów, niemiecki narodowiec zaś 6188 głosów. Przy wyborze ścisłym kandydat socyalistyczny otrzymał 12259 głosów, klerykalny zaś 12097 głosów.

Przy wyborach piątkowych otrzymał zatem socyalista blisko 2000 gł. więcej, aniżeli w pierwszym głosowaniu. Otóż ta zwyżka to są prawie same głosy socyalistyczne, które w pierwszem głosowaniu nie zostały oddane.

Towarzysze nasi jednak, widząc przed sobą zwartą falangę, złożoną z klerykałów, narodowców i „Związku“, wytężyli wszystkie siły w celu osiągnięcia zwycięstwa.

Wszyscy ci, co nie poszli do pierwszego głosowania, przy drugiem pospieszyli do urny, by nie dać upaść kandydatowi socyalistycznemu. I osiągnięto zwycięstwo wyłącznie własnemi siłami, mimo wysiłków przeciwników, którzy nie przebierali w środkach, np. w wielu fabrykach starali się groźbami steroryzować robotników i zmusić ich do oddania głosów klerykałowi.

Charakterystyczną cechą odbytych w Styryi ścisłych wyborów jest klęska klerykałów.

Do sejmu styryjskiego wchodzi zatem dwóch sycyaluych-demokratów: Resel z Gracu i Schacherl z Leoben. Obecnie w Austryi zasiada w sejmach 3 posłów socyalistycznych: dwóch w Styryi i jeden (tow. Seitz) w sejmie Dolnej Austryi.

Przed sejmem. Marszałek krajowy zawiadomił już posłów urzędownie o zwołaniu sejmu na dzień 30 b. m. Początek pierwszego posiedzenia sejmowego w dniu 30 b. m. naznaczony został na godz. 11 rano.

Kancelarya sejmowa rozesłała posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego. Obejmuje on ogółem 90 drukowanych przedłożeń, które sejm wśród zwykle bardzo wątpliwego kompletu i ziewania panów posłów ma przepytlować w kilkutygodniowej sesyi.

Z przedłożeń ustawodawczej natury wejdą na porządek dzienny pierwszego posiedzenia do pierwszego czytania, cztery przedłożenia odnoszące się do miasta Krakowa, a mianowicie: w przedmiocie zmiany § 60 punktu 23 statutu miasta Krakowa; w przedmiocie ustawowego zezwolenia gminy m. Krakowa na pobór opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich; w przedmiocie projektu ustawy o opodatkowaniu na rzecz gminy m. Krakowa przedsiębiorstw prowadzących ruch kolejowy na drogach tejże gminy; wreszcie projekt ustawy o czasowem uwolnieniu od dodatku krajowego, tudzież od dodatków gminnych tych budowli w Krakowie, które w celu poprawy stosunków zdrowotnych będą przebudowane.

Echa strejku powszechnego we Włoszech. Włoskie organy rządowe wysławiają Giolittiego, że podczas ostatniego strejku powszechnego umiał utrzymać porządek bez odwoływania się do tego ostatecznego środka, jakim jest stan oblężenia. Dzienniki radykalne wykazują im jednak całą obłudę podobnych zapewnień. Prawdą jest, że stan oblężenia nie został ogłoszony — wszystkie jednak znamionujące go kroki były przedsięwzięte. — Wysyłanie dzienników zostało na pocztach wstrzymane, połączenia telefoniczne przerwano, telegramy wszelkie przechodziły przez tajny gabinet ministra spraw wewnętrznych, ulegając niekiedy przez to dziesięcio-godzinnej zwłoce, nie mówiąc już o tem, że treść ich ulegała zupełnej zmianie. Swoboda zatem słowa — jedna z zasadniczych swobód obywatelskich — została odebrana. Jak podczas stanu oblężenia, również wojsko zostało skonsygnowane w koszarach, policya i żandarmerya otrzymała swobodę działania. W Turynie też i w Genui padły z jej ręki dwie nowe ofiary, powiększając listę zabitych w Buggero, Sestri ponente, Castelluzzo. Wszystko to jednak nie przeszkadza „Tribunie“ ministeryalnej zapewniać, że rządy Giolittiego były i są zawsze rządami wolności.

Z Trapani donoszą, że wbrew oficyalnym zapewnieniom rządu brygadyer Riffaldo, karabinier Mancuso i pozostali sprawcy mordu w Castelluzzo nie ulegli aresztowi, ale przebywają nadal w posterunku wojskowym.

Wszelkie telegramy, wysyłane w Castelluzzo do dzienników, są na rozkaz Giolittiego przejmowane; nie wolno także urządzać żadnych manifestacyj, ani zebrań, mających na celu protesty przeciwrządowe.

Agitacya za natychmiastowem zwołaniem parlamentu rozwija się w całej pełni. Zebrania socyalistycznej grupy parlamentarnej i skrajnej lewicy już się odbyły, choć o uchwałach ostatecznych brak jeszcze wieści szczegółowych.

Na posiedzeniu socyalistycznej grupy parlamentarnej pozyskał większość dla siebie wniosek Ferriego, który, wykazując przyczyny obecnej polityki wewnętrznej rządu, domaga się nietylko praw przeciwko nadużyciom siły zbrojnej podczas zatargu kapitału z pracą, ale żąda natychmiastowych zmian w skarbowości i podtrzymania wytwórczośc i pracy narodowej, poświęcając jej wszelkie fundusze, zaoszczędzone przez konieczne zmniejszenie wydatków niewytwórczych.

Dla osiągnięcia celu tego Ferri żąda natychmiastowego zwołania parlamentu, grożąc w razie przeciwnym zbiorowem ustąpieniem posłów i wywołaniem agitacyi w całym kraju.

Wniosek Ferriego, kończący się zapowiedzią walki w parlamencie przeciwko obecnemu ministeryum, nie pozyskał jednomyślności tylko w tej części, która tyczyła się zbiorowego ustąpienia posłów, ostateczna zaś decyzya grupy socyalistycznej odłożona została do chwili porozumienia się z resztą skrajnej lewicy.

Na ogólnem zebraniu skrajnej lewicy wnioskiem, który najpoważniej przeciwstawił się Ferriemu, był wniosek Turatiego. Przywódca reformistów oświadczył się przeciw zbiorowemu ustąpieniu posłów, które byłoby w sprzeczności z zasadami uczestniczenia w działalności parlamentarnej i zapewne nie spotkałoby się z uznaniem wyborców. Drugim punktem, na którym Turati przeciwstawił się Ferriemu, była sprawa wywołania obstrukcyi. Ferri żąda jej wtedy, gdyby reforma podatkowa nie została przeprowadzona, Turati, idąc nie tak daleko, pragnie tylko pozyskać przez nią prawa, zapobiegające nadużyciom siły zbrojnej.

Republikanin Pellegrini uważa, że toczące się narady skrajnej lewicy powinny zajmować się jedynie obecnem wyjątkowem położeniem, nie zaś sprawą reform lub praw, która wchodzi w zakres jej zwykłej działalności. Dziś, gdy lud włoski zaprotestował przeciw morderczemu rządowi, którego dalsze pozostawanie u władzy jest niemożliwe, należy, aby stronnictwa skrajne solidaryzowały się z całym krajem. Ponieważ jednak wszelkie obietnice ze strony rządu, tyczące się zmiany postępowania, nie zadowoliłyby ludu, należy przeciąć węzły, łączące lewicę z ministeryum i oświadczyć, że ono niegodne jest piastowania nadal władzy w kraju cywilizowanym, jak Włochy. Parlament powinien być dlatego zwołany; w razie przeciwnym lewica powinna się zebrać na nowe obrady. Co do ustąpienia posłów, jest ono zapewne środkiem prawnym, może jednak nie udać się lub wzmocnić reakcyę.

Ferri zwalczał gwałtownie to zbyt umiarkowane stanowisko Pellegriniego. Według niego, jeżeli lewica w tej chwili wyjątkowej nie wystąpi w sposób wyjątkowy, popełni polityczne samobójstwo. Wszelkie spółdziałanie trzech stronnictw politycznych, wchodzących w skład skrajnej lewicy, w rzeczach pozytywnych jest bardzo utrudnione, jeśli zaś i w rzeczach negatywnych, jak zwalczanie rządu wsteczniczego, trudno o jedność i stanowczość, lewica sama sobie przygotowuje zagładę.

Wniosek Pellegriniego, który ostatecznie został uchwalony, brzmi:

„Skrajna lewica oświadcza, że okrutne represalia, systematycznie przeprowadzane przez ministeryum, niegodne są rządu cywilizowanego i uniemożliwiają mu dalsze pozostawanie u włady;

stwierdza konieczność natychmiastowego zwołania parlamentu;

zamierza przesłać powyższą rezolucyę prezydyum Izby i odracza narady swe do 16 października“.

Wniosek powyższy, niechętnie przyjęty przez socyalistów, jako mało stanowczy, nie jest istotnie niczem, jak prostem odroczeniem narad skrajnej lewicy.

WOJNA.

Dowódca II armii mandżurskiej.

Petersburg, 26 września. Komendant wileńskiego okręgu wojskowego generalny adjutant Grippenberg został zamianowany dowódcą drugiej armii mandżurskiej. Przy tej sposobności wystosował do niego cesarz Mikołaj następujące pismo odręczne:

Bardzo wielkie napięcie, z jakiem Japonia prowadzi wojnę, wytrwałość, jaką okazali żołnierze japońscy, oraz ich wielkie przymioty wojenne, skłaniają mnie do znacznego pomnożenia wojsk na polu walki, aby w możliwie krótkim czasie dojść do zdecydowanych wyników. Ponieważ zaś przytem liczba wojska dojdzie do takiej wysokości, iż objęcie jej jedną armią nie będzie dopuszczalnem bez złego wpływu na wygodne kierownictwo, manewrowanie i zdolność poruszania się armii, uznałem za stosowne, podzielić wojska przeznaczone do akcyi w Mandżuryi na dwie armie. Zostawiając dowództwo jednej z tych armii w rękach generalnego adjutanta Kuropatkina, mianuję pana dowódcą drugiej. Pańska długoletnia służba, pańskie czyny wojenne, obszerne doświadczenie napełniają mnie zupełną nadzieją, że pan postępując za ogólnemi wskazówkami naczelnego komendanta, prowadzić będziesz skutecznie powierzoną panu armię.

Pod Mukdenem.

Petersburg, 26 września. Kuropatkin telegrafował do cara pod datą wczorajszą. Dzisiaj nie nastąpiła żadna zmiana w rozkładzie naszych wojsk. Po kilku zimnych dniach nastąpiło znowu ciepło. Stan zdrowotny wojsk jest dobry.

Petersburg, 26 września. Generał Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 24 bm.

Na placu boju nie nastąpiła dzisiaj żadna zmiana.

Z Portu Artura.

Tokio, 26 września. (Doniesienie Biura Reutera). Jak słychać Japończycy zajęli 6 fortów drugiej linii obronnej pod Portem Artura. Nadzieja na rychłe zajęcie twierdzy wzrasta.

Czifu, 26 września. Parowiec, który tu przybył z Dalnego przywiózł wiadomość o szturmie Japończyków w dniu 19 bm. Trwał on przeszło 50 godzin. Według pogłosek, Japończycy mieli zająć dwa albo trzy mniejsze forty koło Kilwauszan. Straty Japończyków nie są wielkie.

Port Said, 26 września. Rosyjskie krążowniki „Petersburg“ i „Smoleńsk“ oczekiwały tu pozwolenia na zabranie węgla, aby mogły dojechać do Bizerty. Wczoraj odjechały owe okręty rzekomo do Libawy.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. *(m)* Bieżący tydzień przyniósł nam dzięki występom gościa warszawskiego wiązankę utworów Fredrowskich — z „Zemstą“ na czele, gdzie w roli rejenta Milczka jest p. Rapacki niezrównanym. Szkoda jednak, iż wznowienia Fredry najczęściej ulegają degeneracyi w wykonaniu naszych artystów. Zatraca się styl Fredrowski. Starsze pokolenie artystów i widzowie, pamiętający grę dawniejszą, westchnąć mogą społem: *Nie tak to illo tempore...*

Co się tyczy „Zemsty“, to jej stronę najsłabszą tworzył Papkin (szkopuł nielada!), gdyż mimo rezygnacyi p. Zelwerowicza nie zyskaliśmy w osobie p. Popławskiego dobrego interpretatora tej roli. Jego Papkin nie posiadał przedewszystkiem wcale ogłady, u tego pieczeniarza niezbędnej. Przechwałki i kłamstwa Papkinowskie (niechaj ten wyraz i za superlatyw starczy): urojone czyny rycerskie, bajeczne konkety miłosne pożądanymi czynią tu wreszcie i pewne warunki zewnętrzne, z których ów arcyblagier mógłby jaki taki asumpt czerpać do swych zmyśleń... Jako *plus* przy obecnem wznowieniu zanotować można wykonanie roli podstoliny, która w interpretacyi p. Rutkowskiej odznaczała się dystynkcyą i wdziękiem, ujętymi w ramki stylowe.

Wracając jeszcze do uwag *à propos* Papkina, dodam, że wskutek pewnych luk w persona'u, mianowicie w zakresie ról charakterystyczno-salonowych utarło się u nas mniemanie, że role charakterystyczne, zwłaszcza z odcieniem karykaturalnym, uprawniają do obniżania „cenzusu“ towarzyskiego danej postaci... Byle tylko uwypuklone zostały momenty komiczne, byle tylko śmiech rozlegał się na sali...

Mam pod ręką dalsze przykłady — w „Jowialskim“. P. Senowska nie odpowiadała charakterowi szambelanowej, p. Zawierski, konkurent w tym domu, też negował potrzebę pewnego poloru. Rolę tę niegdyś grywał p. Sobiesław (nawiasem mówiąc dobry Birbancki w „Dożywociu“). Źle, że tym razem obarczono nią p. Z., który w sztuce Fredrowskiej był widocznie zdezoryentowany. „Jowialski“ w naszym ensemblu wypadł w obecnym cyklu wogóle najsłabiej, może dlatego, że powołuje na sceną stosunkowo większy poczet wykonawców, że sama sztuka jest mniej spoistą, niż „Zemsta“ lub „Dożywocie“: na liczniejsze epizody się rozpada, co wszystko wymaga staranniejszego przygotowania, większej ilości prób — tymczasem podczas występów gościnnych nauka musi być momentalną — jak z bicza trzasł! Słowem w „Jowialskim“ z naszych artystów zadawalniała p. Wolska, w roli staruszki żony. Bardzo zabawny i w szczegółach konsekwentny typ stworzył p. Zelwerowicz. P. Arkawinówna, jako Helena kreowała być może interesującą postać egzaltowanej panny, ale bynajmniej nie w tonie Fredrowskiej Heleny. Była raczej bohaterką jakiegoś współczesnego dramatu, niż tą młodocianą główką, chwilowo zawichrzoną romantyczną lekturą, a traktowaną przez autora żartobliwie. Otóż uśmiech autora powinien, gdy mówi Helena, obiedz całą widownię, a tego — dzięki interpretacyi o tonie zbyt seryo — w sobotę nie było... Dość bezbarwnie przesuwały się sylwetki Ludmira i Wiktora... Wreszcie jeszcze jedno: zwada pomiędzy Wiktorem i Januszem, wypadła zbyt hałaśliwie i zwłaszcza z winy p. Zawierskiego zbyt realistycznie; może więcej nawet w duchu jakiejś śląskiej sztuki Hauptmana, lub Gorkijowskiego dramatu, niż w duchu Fredry, który ten epizod też jedynie gwoli rozweseleniu publiczności wprowadza. Trzeba było więc i tę scenkę nieco wystylizować, dać jej lekki posmak parodyi...

W „Dożywociu“ mieli nasi artyści sposobność widzieć, jak grał p. Rapacki w trakcie wielorakich perypetyj, które Łatka przechodzi: nie było tam ścisłego realizmu, gdyż i układ sytuacyj w sztuce z współczesnym realizmem nie sąsiaduje o miedzę. Ten odstęp śladem tradycyj teatralnych trzeba umieć, grając Fredrę, przekraczać.

Co się tyczy Jowialskiego-*seniora*, który był ostatnią z dotychczasowych kreacyj p. Rapackiego, to zwłaszcza z punktu widzenia dzisiejszych upodobań i nawyknień teatralnych, rola ta *à la longue* mniej interesująco się wogóle przedstawia: Jowialski na wszystko jednakowo reaguje przysłowiami i bajeczkami, rola jego zatem zapada w pewną stagnacyę; tak mało się rozwija, urozmaica, że widzowi przychodzi na myśl, iż czy to w dwójnasób rozciągnięta, czy o połowę skrócona jednakowo zapisze mu się w wyobraźni... Trzeba tu zatem umiejętnem recytowaniem umieć zainteresować widza kolekcyą przysłów i przypowiastek, któremi, jak z rogu obfitości Jowialski sypie; trzeba dla tego zdziwaczałego a dobrodusznego staruszka zdobyć i takie quantum sympatyi, aby i z tej racyi chętnie go słuchano. Pod tym drugim względem — uczuciowym — gra p. Rapackiego być może mniej więziła.

Obok postaci z cyklu Fredrowskiego zawdzięczamy p. Rapackiemu znakomitą sylwetkę barona w „Partyi pikiety“.

Z teatru ludowego. *(g)* W literaturze scenicznej mało wogóle posiadamy sztuk ludowych; w dodatku większość ich — to sielankowe komedyjki, w których przedewszystkiem brak prawdy, życia, prostoty, a „pokazywany“ lud stanowią czyściutko ubrani, bardzo sentymentalni kmiotkowie od parad. Do wyjątkowych utworów należy dramat Jana Kasprowicza: „Świat się kończy“, wystawiony w niedzielę przez krakowski teatr ludowy. Choć utwór ten wśród dzieł autora stanowi jednę z prac pośledniejszych, wszelako — czuć w nim lwi pazur. Sytuacye i postaci wprost z życia wyrwane, mocne, żywe, narysowane ręką pewną, co nie bawi się w muskanie i wygładzanie, lecz szkicuje śmiało, akcentując bezwzględnie rysy charakterystyczne.

Oto treść w kilku słowach. Bogatego wdowca Miętę, opętała ladaco, Maryśka. Stary postanawia się żenić. Tymczasem syn jego, Walek, liczył, że mu ojciec grunt odda, że będzie mógł pracować na swojem i pod dach własny wprowadzić Małgosię, córkę trapionego niepowodzeniem Cierpika. Małgosia już się Walkowi oddała i we wsi ją palcami zaczynają wytykać. Chłopcu pilno, a tymczasem ojciec krzyżuje mu plany. Cierpik też koso patrzy, dziewuchy dać nie chce, bo hardy, a przytem Miętą pogardza. Doprowadzony do rozpaczy Walek, utraciwszy panowanie nad sobą pod wpływem alkoholu, rzuca się na własnego rodzica i dusi go. Chłopaka w kajdanach odprowadzają do miasta. Małgosia topi się, a Cierpik wiesza.

Może trochę za dużo trupów, jak na jeden wieczór, może zresztą wogóle za dużo bijatyk, efektów mocnych, lecz łatwych, a o ile zbyt często się powtarzają — nudnych; mimo to sztuka robi wrażenie szczerej prawdy.

Wykonania można obecnej dyrekcyi powinszować. Rzecz była wyreżyserowana sumiennie. Monolog Walka w 4 odsłonie warto było nieco określić. Przedstawiciel tej roli p. Węgrzyn, naogół wywiązał się z zadania pomyślnie. Trochę tylko za dużo mimicznego używa efekciarstwa. Walkę wewnętrzną, jaką przechodzi chłopak w akcie 4, można było oddać bez tylu przykucań i skoków, mających wyrażać miotanie się. Sztukę realistyczną trzeba traktować możliwie realnie. P. Dulębianka w roli Małgosi nie wpadła na punkt styczny sentymentalizmu i prostactwa. W innym kostyumie mogłaby tak samo grać Julię Szekspira.

Z szczerym rozmachem i rzetelną prawdą odtworzył postać Mięty p. Czermański. Był to chłop w każdym calu, postać żywa, a przytem indywidualność zarysowana wyraźnie. Na podniesienie z tych samych względów zasługuje wykonanie przez p. Muszyńską niewielkiej roli Maryśki.

Najsłabiej ze wszystkich postaci wypadła Jagna, żona Cierpika, w interpretacyi p. Linkowskiej. Nie było w niej ani odrobiny prawdy. „Głupiego“ Wojtaszka traktował p. Wąsowicz ciekawie i estetycznie, ale począwszy od spodni, a skończywszy na peruce, był zupełnie egzotyczny.

KRONIKA.

Przociw drożyźnie artykułów spożywczych. We Lwowie zawiązało się — jak pisma lwowskie donoszą — Towarzystwo dla zwalczania drożyzny artykułów spożywczych. Jakimi środkami Towarzystwo drożyznę zwalczać zamierza — czy w drodze sprzedaży artykułów po cenach przystępnych, czy w jaki inny sposób — pisma lwowskie nie donoszą. Działalność tego Towarzystwa można będzie oczywiście ocenić dopiero później.

Jak klerykali zwalczają socyalizm. W Nadwórnej odbywały się niedawno temu misye. Oczywiście nie obeszło się przytem bez „mordowania“ socyalizmu z ambony. Sposób, w jaki księża „zwalczają“ socyalizm tudzież oświecają oddane ich pieczy owieczki, charakteryzuje najlepiej kazanie wygłoszone przez jednego z misyonarzy.

Rozsierdzony księżulko, o mocno wypukłym brzuszku i policzkach jak dwa balony, tak biadał nad „zarazą“ socyalistyczną: „Wychowaj tu dzieci, a one później przystaną do socyalistów i o rodzicach zapominają“... Bogobojny ten duszpasterz posunął się wreszcie do tego, że z ambony wprost począł wywoływać nazwiska osób obecnych w kościele, wskazując na nie, jako na „bezbożnych socyalistów“.

Gdy napadnięci w taki niesłychany sposób, nie mogąc ze względu na miejsce, reagować przeciw tej napaści, poczęli z kościoła wychodzić, zaperzony klecha począł wołać na całe gardło: „Trzymajcie, trzymajcie tych z czerwonymi nosami i czerwonymi krawatkami!“...

Oczywiście to zachowanie się księdza wywołało wśród ludzi zupełnie uzasadnione oburzenie. W końcu „światły“ kaznodzieja opowiadał zebranym, iż „w wielkich miastach socyalistów łapią, wiążą słomą, oblewają naftą i podpalają“...

Jaka to „miłość chrześcijańska“ i jaka „inteligencya“ przebija z całego tego kazania!... Niepotrzeba oczywiście dodawać, że podobne występy kompromitują tylko do reszty i ośmieszają całą robotę klerykałów.

Ruch kolejowy na szlaku Przeworsk-Bachorz z dniem dzisiejszym otwarty.

Z 10 batalionu pionierów w Przemyślu. Wskutek doniesiania anonimowego, wniesionego do komendy twierdzy, wytoczone zostało przez sąd garnizonowy w Przemyślu śledztwo przeciw dwom sierżantom 10 batalionu pionierów, Sarnie i Jobowi, o maltretowanie podwładnych żołnierzy. Nie zawadzi, jeżeli przy tej sposobności podamy do wiadomości komendantowi twierdzy w Przemyślu Pucherniе postępowanie sierżanta Wirtha z 5 kompanii powyższego batalionu, w nadziei, że i tegoż pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Podczas tegorocznych ćwiczeń na Dunaju w Preszburgu, uderzył Wirth pioniera Dublankę tak silnie w twarz, że nieprzytomny runął na ziemię, a z powodu pęknięcia bębenka usznego, wywiązały się u Dublanki poważne chorobliwe komplikacye uszne, jak bolesne strzykanie, materyzowanie i t. p. Świadkami tego zajścia byli pionierzy całej kompanii, a w szczególności najbliżej obok Dublanki stojący pionier Paradysz.

Nazajutrz zgłosił się Dublanka u lekarza pułkowego Reifa chorym. Obowiązkiem Reifa było wnieść na Wirtha doniesienie do komendy batalionowej. Reif jednak, nie zbadawszy nawet dobrze Dublankę, doniósł o tem tylko kapitanowi 5 kompanii Abelemu i na tem sprawa ucichła. Dyblanka nie dał za wygraną i chciał się użalić przy raporcie, jednakże Wirth, dowiedziawszy się o tem, zabronił mu pisania się do raportu.

Przytoczony powyżej fakt, jest tylko małym epizodem w szeregu licznych sekatur, jakich Wirth na biednych żołnierzach się dopuszcza. Żołnierze, którzy mają nieszczęście służyć w 5 kompanii, narażeni są ze strony tego osobnika nietylko na słowne i czynne zniewagi, ale także i na głód, gdyż zabiera on z kuchni artykuły, przeznaczone do sporządzenia menaży. A o wszystkiem tem komendant batalionu major Bolberitz wcale nie wie.

Masowa dezercya żołnierzy. Władze wojskowe w Złoczowie doniosły o ucieczce 5 żołnierzy z tamtejszej załogi; niedawno temu zaś z lwowskiej załogi zbiegło 4 żołnierzy.

Razem tedy w krótkim przeciągu czasu aż 9 żołnierzy zmuszonych było ratować się ucieczką przed rozkoszami służby wojskowej.

Oczywiście w raportach wojskowych, jako przyczyna dezercyi figurować będzie „tęsknota za domem“.

Klęska posuchy. Z Pragi donoszą: Czeska sekcya rady kultury krajowej ocenia w memoryale, wręczonym władzom państwowym i krajowym, szkodę wyrządzoną tegorocznymi nieurodzajami na 250 milionów koron.

Kradzież na poczcie. Z Wiednia donoszą: Z listu rekomendowanego, wysłanego dnia 3 b. m. z Husiatyna do Wiednia, zniknęło 5 not po 1000 i jedna na 1000 marek.

Echa zaburzeń w Kroacyi. Z Zagrzebia donoszą: W procesie o zeszłoroczne zaburzenia w Zapresics zapadł wyrok. Oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 2—10 miesięcy. Trzech oskarżonych uwolniono.

„Przyjaciel“ prasy. Z Wilna donoszą: „Minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski wystosował do przedstawicieli prasy przemowę, w której podniósł wielkie znaczenie prasy, szczególnie prasy prowincyonalnej. Był on zawsze zdania, że prasa jeżeli podnosi słuszne potrzeby ludności, przynosi nadzwyczajny pożytek, a przytem może wspierać rząd w jego ciężkiem zadaniu. Minister zakończył: Byłem zawsze przyjacielem prasy prowincyonalnej, jeżeli otwarcie i słusznie oraz w dobrej wierze podnosi potrzeby ludności i nadal będę jej przyjacielem“.

To udawanie przez takiego stupajkę moskiewskiego przyjaciela prasy, gnębionej tak strasznie przez rosyjską cenzurę, jest wprost oburzającą obłudą.

Zamach na naczelnika Odessy. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Odessy, że sprawca zamachu na naczelnika miasta generała Neydharta jest 19-letnim włościaninem z gubernii chersońskiej i nazywa się Wasyli Poliakow.

W Kopenhadze zmarł prof. Nilfinsen, wynalazca terapii świetlnej.

Groźba wybuchu Wezuwiusza. Z Neapolu donoszą: Czynność Wezuwiusza przybiera; silne wybuchy, podczas których ogniste masy wylatują na wielką wysokość, trwają dalej. Kilka przestrzeni lasów zajęło się, a kabel metalowy, górnego dworca kolei linowej został zniszczony. Ludność miast leżących u stóp wulkanu zachowuje spokój.

TELEGRAMY.

Gładkie słówka carskiego stupajki.

Wilno, 26 września. Z okazyi pożegnania przyjął minister Światopełk-Mirski także deputacyę gminy izraelickiej, do której wygłosił przemowę podnosząc, że znając dobrze potrzeby gmin izraelickich, będzie mógł przystąpić do mającego wkrótce nastąpić rozwiązania sprawy żydowskiej. Od żysów oczekuje, iż będą mieli do rządu zaufanie, że ten będzie się starał, aby im uczyniono sprawiedliwość.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510)